

PIWA L W O W S K I E

zadawalniają najwybredniejsze gusta

Reprezentacja w Warszawie, Grzybowska 19

TELEFON 132-84

Jeszcze o warunkach pracy kuchmistrzów warszawskich

W roku 1924 panowie restauratorzy wymówili umowę zbiorową, która to regulowała płace i prace kuchmistrzów warszawskich.

Podczas pertraktacji w Inspektoracie Pracy w marcu 1924 r. panowie restauratorzy oświadczyli, że ustawodawstwo robotnicze, obowiązujące w Rzeczypospolitej wystarczające jest do regulowania pracy i płacy oraz więcej nic nie dadzą, oprócz miesięcznego wymówienia.

Dnia 16 listopada 1924 roku panowie restauratorzy ogłosili „Gazecie Porannej 2 grosze“, że ustawodawstwo robotnicze obowiązujące w Rzeczypospolitej normuje godziny pracy, odpoczynku, niedzielnego, urlopy, Kasę Chorych, wymówienie pracy oraz ustawa o zapomogach dla bezrobotnych, a więc to dla kuchmistrzów wystarczy i żadnej umowy zawierać nie będą, podporządkowując się pod ustawodawstwo robotnicze. Jak wygląda w praktyce przyrzeczenie panów restauratorów podporządkowania się pod ustawodawstwo robotnicze i regulowanie płacy z wolnej ręki, daje ponury obraz życia kuchmistrzów warszawskich.

Udowodnić można jaskrawą prawdę, iż nietylko warunki płacy nie sięgają przeważnie minimum egzystencji, ale że prawa kuchmistrzów są łamane na każdym kroku, a warunki pracy urągają wszelkim wymogom higienicznym. Weźmy pod uwagę wysokość płac: najwyższe przeciętne zarobki kuchmistrzów warszawskich, sięgają 360 złotych. Każdy, kto jest obeznany z warunkami egzystencji w stolicy, zda sobie łatwo sprawę z tego, iż suma ta nie wystarcza na utrzymanie siebie i rodziny, iż jest to za mało, aby żyć.

W ten sposób życie kuchmistrza warszawskiego jest stałym głodowaniem, stałym rozpaczliwym wiązaniem końca z końcem, stałym zadłużaniem się i wypłacaniem tych długów.

A trzeba wziąć pod uwagę, że płaca 360 złotych miesięcznie, to płaca w kilku najwyższych firmach, że przeciętnie płaca kuchmistrza stolicy wynosi 200—250 złotych miesięcznie i mniej, łącznie z sobotami angielskimi i dniem wypoczynkowym.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę wskaźnik warszawskiej komisji statystycznej, która oznaczyła tak zwane głodowe zarobki 10 złotych 40 groszy dziennie, to wynosi miesięcznie 270 złotych 40 groszy licząc ośmiogodzinny dzień pracy. Gdy wliczymy do tego w miesiącu 8 godzin angielskich sobót, plus 50% = 15 złotych 60 groszy i za dni wypoczynkowe to jest 4 niedziele w miesiącu, plus 100% = 81 złotych 60 groszy, to razem wyniesie miesięcznie 367 złotych 50 groszy. Czy w takich

warunkach może być mowa o ubraniu się, o wyżywieniu siebie i licznej często rodziny, wreszcie o zaspokojeniu potrzeb kulturalnych, które wciąż rosną, w miarę uświadamiania robotnika.

Również smutne wyniki dało ustawodawstwo robotnicze. Ośmiogodzinny dzień pracy, łamany jest notorycznie i z całym cynizmem. Inspektorzy Pracy są tutaj bezsilni. Łącznie bowiem z restauratorami prowadzą walkę o ośmiogodzinny dzień pracy i są dy polskie. Mimo orzeczenia Najwyższego Sądu, które głosi, że „przepisy ustawy co do długości dnia pracy, mają charakter stanowczy“ i przekroczenie ich pociąga skutki z artykułu 18 przewidziane grzywna lub areszt, niezależnie od intencji pracodawcy, lub nawet od zgody na to przekroczenie, wyrażonej przez pracowników—falszywa interpretacja ustawy trwa nadal. Niema ani jednej knajpy w stolicy, by restauratorzy nie przekraczali ośmiogodzinnego dnia pracy. Przecież nie praca w restauracjach wynosi od 56—72 godzin tygodniowo.

Powagę ustawy podkopują niskie wymiary kar za łamanie 8-godzinnego dnia pracy. Są to drobne sumy pieniężne, które restauratorzy chętnie płacą i łamią ustawę nadal. Kary aresztu są z reguły zamieniane na kary grzywny. Jedynym środkiem, który może wywalczyć ustawie o ośmiogodzinnym dniu roboczym należyte poważanie, byłoby zaprowadzenie kar bezwzględного aresztu za łamanie jej. O ustawowych robotniczych urlopach, jak również i ośmiogodzinny dzień pracy, pracownicy prawie że we wszystkich restauracjach, boją się wspominać z obawy przed natychmiastową utratą pracy.

Nie mniej warunki płacy są okropne. Wystarczy tu przytoczyć praktyki w firmach:

„Kawiarnia Teatralna“, „Etablissement Du Val“, Miodowa 3 i cały szereg innych firm, które nie wypłacają kuchmistrzom pensji tygodniowej, a dają tylko „a conto“. Po przepracowaniu kilkunastu tygodni suma ta zwiększa się na paręset złotych, gdy pracownicy się upominają o wypłacenie należności, bo się już zadłużyli, to tacy „niebiescy“ płacy“ odpowiadają: „niemam pieniędzy“, możecie nie pracować, a o należność skierujcie sprawę do sądu. I na to nie ma sprawiedliwości, robotnik musi się sądzić, wnosząc skargę, musi opłacać procenty w sądzie na to musi się znowu zapożyczyć i dwa lub trzy miesiące czekać na sprawę, a później pan restaurator apeluje, a ty robotniku czekaj i przymieraj głodem znowu kilka miesięcy.

Na takie sprawy, jak nie wypłacanie pensji, Inspektoraty odpowiadają, by sprawę skierować do sądu „to nie leży w naszej ingerencji“. A na cały szereg skarg o łamanie innych ustaw, Inspektoraty